

– To nie ja, tylko mieszkańcy muszą zdecydować, czy chcą połączenia gminy z miastem – mówi wójt Mariusz Zalewski

>> 3

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 03 | 9 listopada 2012

www.LZG24.pl



115 tys. zł

tyle trafi do Krępy w ramach Funduszu Integracyjnego w 2013 r.

– Trzeba coś zrobić z drogami i zorganizować więcej zajęć dla mieszkańców – mówi Marta Dziadek

>> 4-5

ODDALIŚCIE 11.640 GŁOSÓW!

To sukces! Tego się nikt nie spodziewał. W budżecie obywatelskim głosowały nawet niemowlęta. Niestety, takiego głosu nie mogliśmy uznać. Wciąż trwa liczenie i wyrywkowa weryfikacja danych.

Przez internet, przy pomocy elektronicznej ankiety, zagłosowało 5.013 osób. Podczas weryfikacji okazało się, że najmłodszy głosujący zielonogórzanin miał pół roczku. To sympatyczne, ale nie mogliśmy uznać tego głosu – mówi z uśmiechem Krzysztof Rutkowski, który odpowiada za internetową część głosowania.

Takich nieuznanych internetowych głosów było ponad 500. Większość to osoby, które nie są zameldowane w Zielonej Górze, nieletnie czy głosujące podwójnie. Również ok. 500 ankiet odpadło już podczas wstępnego weryfikowania danych na kartach do głosowania. Tu także największą grupę stanowią osoby bez meldunku w mieście. Co ciekawe, wśród nich jest sporo mieszkańców gminy.

– Staramy się traktować mieszkańców jak najbardziej przychylnie. Na przykład zdarzają się głosy, gdzie są dwie „piątki”, co jest błędem, ale pozostała punktacja jest prawidłowa. Wówczas „czwórki”, „trójki” itd. zaliczamy – tłumaczy Justyna Zatońska, pracująca przy liczeniu papierowych ankiet.

A jakie są ostateczne wyniki? Dowiemy się w przyszłym tygodniu. Wciąż trwa liczenie i wyrywkowa weryfikacja danych.



(tc) Daria Śliwińska-Pawlak i Justyna Zatońska sprawdzają kolejne ankiety

W NOWYM KISIELINIE

Otwarcie drogi do Parku

Dziś święto – otwarcie drogi do Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego.

Nie chodzi jednak o wielką obwodnicę Nowego Kisielina, której budowa dobiega końca i będzie głównym traktem dojazdowym do Parku. Dzisiaj (piątek) oficjalnie zostanie otwarta ul. Syrkiewicza.

– Nie robimy jakiegś wielkiej uroczystości – zaraz zastrzega się wójt Mariusz Zalewski. – Dla nas to jednak bardzo ważna inwestycja.

Spełnia trzy zadania – umożliwia dojazd do centrum logistycznego w pałacyku, łatwiej dostać się na cmentarz, gdzie zawsze panuje duży ruch oraz dzięki chodnikom mamy bezpieczny łącznik z Parkiem.

Budowa ul. Syrkiewicza to największa tegoroczna inwestycja drogowa w gminie. Kosztowała 1 mln 150 tys. zł. Została zbudowana w ramach programu tzw. schety-nówek, gdzie rządowa dotacja wyniosła 344 tys. zł. Bardzo ułatwi życie mieszkańcom i przedsiębiorcom inwestującym w Parku. Poprzez ul. Syrkiewicza łatwo wyjadą na obwodnicę, a osoby z zewnątrz, jadące do wsi, nie będą się musiały przedzierać przez Stary Kisielin, tylko pomkną obwodnicą.

(tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

Świętujemy Niepodległość

Uroczyste obchody Narodowego Święta Niepodległości odbędą się w niedzielę na pl. Bohaterów.

Uroczystości rozpoczną się o 13.30 mszą świętą w intencji Ojczyzny, w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela. Po mszy, ok. godz. 14.30 – uczestnicy uroczystości przejdą na pl. Bohaterów.

O 14.45 przewidziano rozpoczęcie uroczystego zgromadzenia mieszkańców miasta. W programie zaplanowano m.in. wystąpienia okolicznościowe, apel pamięci oraz złożenie wiązanek kwiatów.

(red)

W MIEŚCIE I GMINIE

Rozmowy o oświacie

Oświata będzie tematem pierwszego spotkania roboczego nt. połączenia miasta z gminą.

– Nie ma obaw. Niczego i nikogo tak od ręki nie połączymy – śmieje się prof. Czesław Osękowski, doradca prezydenta i szef zespołu ds. połączenia miasta z gminą. – Musimy wypracować Kontrakt Zielonogórski, czyli umowę społeczną zawierającą wszystkie warunki połączenia. I temu służy pierwsze spotkanie. Będzie ich więcej, z różnych dziedzin.

Dlaczego akurat oświata? Bo podczas publicznej debaty poświęconej oświacie, organizowanej przez stowarzyszenie Zielonogórskie Perspektywy, padło wiele pytań bez odpowiedzi. I tam prof. Osękowski zapowiedział, że zorganizuje spotkanie z fachowcami. – Chciałbym, żebyśmy określili mocne i słabe strony połączenia, gdzie są problemy i sporne miejsca. Zakładam, że powstanie dokument będący podstawą do dalszej pracy i szukania satysfakcjonujących rozwiązań – tłumaczy prof. Osękowski.

Do spotkania dojdzie w przyszłym tygodniu w Biurze Analiz i Rozwoju przy al. Niepodległości 13. Gminę będzie reprezentował sekretarz Urszula Zamiatła a miasto wiceprezydent Wioleta Harę-

ślak. Do tego dojdą radni – przedstawiciele komisji oświaty z obu gmin i dyrektorzy szkół.

– Mam nadzieję, że w tak kompetentnym gronie uda się nam ustalić najważniejsze rzeczy i harmonogram prac. Zależy mi, żeby rozmawiać o konkretach – dodaje prof. Osękowski.

Na przykład na pytania zadawane podczas publicznej debaty przez Zbigniewa Michalskiego, dyrektora gimnazjum w Drzonkowie: – Jak w przypadku połączenia gmin będą wyglądały dowozy dzieci do szkół na wsiach, czy MZK uruchomi dodatkowe linie łączące Kisielin z Drzonkowem i na linii Ochla-Jeleniów-Jarogniewice-Kiełpin, żeby obsłużyć uczniów – pytał Michalski.

(tc)

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Kto by pomyślał! Nasi koszykarze grają w europejskich pucharach! Pierwszym rywalem Stelmetu Zielona Góra był rosyjski Unics Kazań.

Fot. UM



Na ul. Truskawkowej zamontowano progi zwalniające. – Nareszcie! Kierowcy jeździli tędy jak szaleni – przyznaje Agnieszka Zajączkowska, mama Piotrusia.

Fot. UM



Znamy wyniki konkursu plastycznego „Jestem widoczny – jestem bezpieczny”. To projekt Kasi Mazurek z SP nr 18. Czy zdobył nagrodę? Sprawdź na str. 7.

Fot. UM

KOMENTARZ >>>>



TOMASZ CZYŻNIEWSKI
Redaktor naczelny „Łącznika Zielonogórskiego”

Mamy już pierwsze skargi na „Łącznik Zielonogórski”. O co chodzi? W środowej audycji w Radio Zielona Góra, słuchacz skarżył się wiceprezydentowi Krzysztofowi Kaliszukowi, że mieszka w gminie i do niego „Łącznik” nie dotarł, a powinien. Dlatego musi prosić znajomych z Zielonej Góry o tygodnik. Niestety, słuchacz nie podał adresu, gdzie mieszka i trudno nam interweniować w kolportażu. Z jednej strony bardzo nam przykro, a z drugiej zrobiło się nam przyjemnie. Rozumiem rozgoryczenie Czytelnika, ale dla nas jest to forma pochwały, że komuś jesteśmy na tyle potrzebni, by zadzwonił do radia. Mam nadzieję, że tych potrzeb nie zawiedzimy a skarg na brak tygodnika nie będzie. „Łącznik” na prawie dwa tygodnie stał się bohaterem medialnych doniesień i powodem debaty poważnych osób. O ironio, wywołał więcej emocji niż sam projekt połączenia miasta z gminą. A chyba to ostatnie wymaga dyskusji?

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Kino bez zapaszk

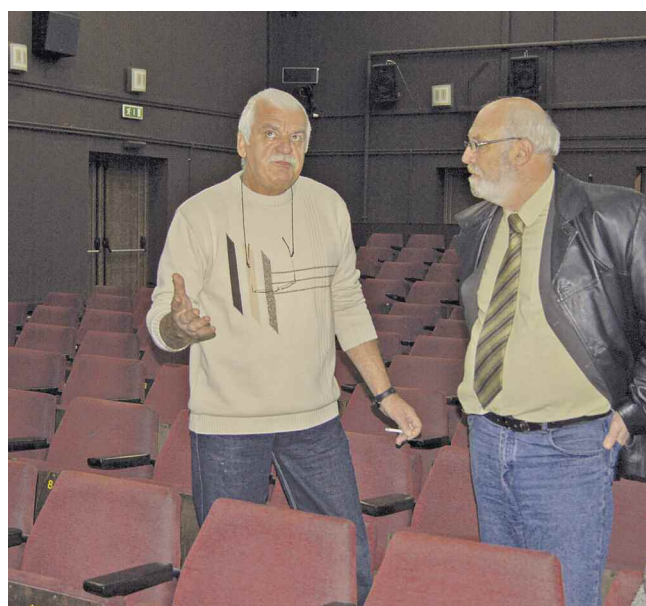
Rejs, Mechaniczna Pomarańcza i „półkownicy”. Czasy takich filmów już nie wrócą, ale jest szansa, że wróci świetność kina Newa.

W środę, na wstępnym odbiorze budynku spotkali się inspektorzy nadzoru z ZGKiM-u, Andrzej Kawala – szef Klubu Kultury Filmowej i jednocześnie dzierżawca budynku oraz radny Machalica.

Wszystkim zależało, by prace wykonane na zewnątrz i w środku budynku nie okazały się fuszerką. Front robót obejmował m.in. demontaż i zamurowanie okien, uzupełnienie szczelin w murze, osuszenie i odgrzybienie zawilgoconych ścian, naprawę gzymsów i przeciekającego dachu oraz docieplenie budynku. – Do tej chwili jesteśmy zadowoleni i pozostaje tylko czekać na pomalowanie elewacji, wtedy możemy odebrać całość – podkreśla Małgorzata Nosek, inspektor nadzoru z ZGKiM-u.

– Przyszedłem, bo mi szczególnie zależy na tym miejscu – mówi radny Machalica z PO. – Tutaj oglądałem pierwsze filmy Piwowskiego, Kubricka czy „Łowcę Jeleni”. Z Andrzejem Kawalą zaliśmy się jeszcze z boiska i szkoły. W dawnym Dyskusyjnym Klubie Filmowym wzrastaliśmy, a atmosferę rozmów o peerelowskiej rzeczywistości pamiętam do dzisiaj. Jak widzę tę salę w czasie remontu, zaraz przypomina mi się moje ulubione miejsce na samym końcu, tuż przy głównym wejściu. Tam się najlepiej oglądało, no i ten delikatny smrodek sali – wspomina.

– Zaraz, zaraz – ripostuje Andrzej Kawala. – Jednym ten zapasek nie pasował, a drudzy już za nim tęsknią. Pamiętam, że ludzie po seansie przechodzili do kawiarni, gdzie do późna rozmawiano o filmach, najczęściej było to kino



– Takie kina studyjne przyciągają sentymentalnych widzów. Zapewniam, że nawet jak zmienimy fotele, klimat dawnych czasów pozostanie. I to też chodzi – mówi Andrzej Kawala. Na zdjęciu z Krzysztofem Machalicą.

Fot. UM

120 tys.

tyle każdy radny może przeznaczyć na wybrane przez siebie zadania

tw. drugiego obiegu. Albo jak przyjechał kiedyś do nas Marcel Łoziński, już wtedy słynny i nagradzany za granicą dokumentalista. Jeszcze nie odeszliśmy dobrze od dworca, a już wylegitymował nas patrol milicji. Bezbłędnie rozpoznał naszego gościa. To oczywiste, że posterunkowi zostali przydzieleni do nadzorowania kolejnego przeglądu pozaobiegowego kina.

K. Machalica dał na remont kina 50 tys. zł. A miał do dyspozycji, jak każdy radny miasta, pulę 120 tys. zł. Prezydent Janusz Kubicki przeznaczył te pieniądze z budżetu na dowolne zadania

zgłoszone przez zielonogórczan. 100 tysięcy złotych na remont Newy dali radni PiS. Solidarnie na ten cel po 20 tysięcy wyłożyli Piotr Barczak, Jacek Budziński, Kazimierz Łatwiński, Bożena Ronowicz i Eleonora Szymkowiak.

– Dla mnie kino Newa jest kultowe i dawno powinno doczekać się remontu – przyznaje radna Ronowicz. – Tutaj zawsze działa się ambitne rzeczy, a samo kino darzę osobistym sentymentem. Zresztą właśnie to zadanie było tym, którego od kilku lat nie wpisywano do budżetu miasta. Sprawą kilka lat temu interesował się też poseł Jerzy Materna, więc uznaliśmy, że skoro jest ku temu okazja, to nasz klub powinien przyklasnąć temu pomysłowi.

– Newa była już w tak opłakanym stanie, że za chwilę trudno byłoby namówić kogokolwiek do pójścia nawet na najbardziej ambitne kino – dodaje radny Barczak. – Przekonał nas także Andrzej Kawala, który obiecał, że wydane przez miasto pieniądze pomogą uzyskać dodatkowe środki z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

A. Kawala liczy, że do prezydenta dotrze informacja, że trzeba stworzyć miejsce, gdzie ambitne kino doczeka się odpowiedniej oprawy. – Mam zapewnienie Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej o pomocy w stworzeniu kina studyjnego opartego o cyfrowy projektor i nagłośnienie – wyjaśnia. – Znajdą się również pieniądze na nowe fotele. Warunek jest jeden – musimy wyłożyć połowę kwoty, drugą dołoży PISF.

(red)

W ZIELONEJ GÓRZE

Przedłużony przetarg

We wtorek miał się rozstrzygnąć przetarg na przebudowę ronda PCK. Jednak termin został przesunięty o tydzień. – Kilka firm zadało pytania, które mogą mieć wpływ na cenę. W takim przypadku wydłużamy termin składania ofert – tłumaczy Paweł Urbański, dyrektor Departamentu Inwestycji i Zarządzania Drogami.

Przypomnijmy: przebudowa ronda PCK to chyba jedna z najbardziej oczekiwanych inwestycji drogowych w mieście. To bardzo niebezpieczne miejsce, gdzie wciąż dochodzi do kolizji i wypadków. Ma to zmienić nowa organizacja ruchu. Pojawia się światła nie tylko na wjeździe, ale również na zjeździe ze skrzyżowania. Będzie więcej pasów i osobno wydzielone prawoskręty.

(tc)

W MIEŚCIE I GMINIE

Uważaj na groźny czad

Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Zielonej Górze apeluje do mieszkańców o bezpieczne postępowanie z urządzeniami grzewczymi.

– Rozpoczął się sezon grzewczy i trzeba uważać na tlenek węgla. Każdego roku w powiecie mają miejsce zdarzenia związane z zatruciem czadem. W skali województwa

w sezonie grzewczym 2011/2012 odnotowaliśmy aż 714 pożarów mieszkań, gdzie śmiertelnemu zatruciu tlenkiem węgla uległo 5 osób, a w 47 przypadkach stwierdzono groźne dla zdrowia i życia zatrucie organizmu – ostrzegają strażacy.

Czad pojawia się nie tylko w wyniku pożarów, najczęściej z powodu niewłaściwej eksploatacji urządzeń i instalacji grzewczych.

(red)

Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy

Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak
Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra

Skład: „Tydzień Lubuski”

Druk: Polskapiresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Małwowa 158

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

To mieszkańcy zdecydują

– Myślę, że dzisiaj jest mniej ważna odpowiedź na pytanie czy się łączyć, czy nie. Pytanie, czy to spowoduje lepszą przyszłość – mówi wójt Mariusz Zalewski.

– Chyba nie powinienem pytać, czy jest pan za połączeniem, czy też nie?

– Niech pan nie pyta, bo nie odpowiem. To nie jest pytanie, czy jest się za, czy przeciw. To jest pytanie o to, jaka ma być przyszłość. I takie pytanie zostało również postawione, w tej ofercie złożonej oficjalnie przez prezydenta podczas sesji rady gminy. Dobrze, że przybrała formę dokumentu, który stawia jakieś tezy. Nie chciałbym się odnosić do wszystkich tam poruszanych spraw, bo w tym momencie nie czas na to.

Natomiast chciałbym się odnieść do pewnej idei, która w dokumencie pana prezydenta została złożona. To jest pytania, jaka ma być przyszłość mieszkańców tego regionu. Dlatego nad tą propozycją trzeba się w sposób kompleksowy pochylić.

Ja współpracę z miastem sobie bardzo cenię. Dzięki temu możemy wspólnie inwestować, realizować pewne wspólne usługi dla mieszkańców miasta i gminy. Myślę, że dzisiaj jest mniej ważna odpowiedź na pytanie czy się łączyć, czy nie. Pytanie, czy to spowoduje lepszy rozwój, lepszą przyszłość. Dlatego wszystkie konsekwencje tego połączenia wymagają szczegółowego omówienia.

– Czyli najważniejsze pytanie jest – jaka będzie przyszłość?

– Ja jestem odpowiedzialny za rozwój gminy, bo takie kompetencje dali mi mieszkańcy. Dbam o to m.in. współpracując z miastem w wielu aspektach. Tak powinno być.

Natomiast czy w przyszłości można sprawić, by ten rozwój był jeszcze dynamiczniejszy i pewniejszy? Trudno jest mi dzisiaj to stwierdzić. Może tak. To jednak mieszkańcy powinni powiedzieć, jak oni widzą tę potrzebę. Trzeba ich zapytać.

– Pan wielokrotnie powtarzał, że mieszkańcy są najważniejsi i musi powstać oferta skierowana do społeczeństwa. Czy prezydent spełnił ten wstępny warunek? Przedstawił ofertę do dyskusji.

– Są to tezy do dyskusji. A teza wymaga uzasadnienia, rozwinięcia i potwierdzenia, że jest możliwa do realizacji. Trzeba ująć więcej aspektów wzajemnych relacji. Muszę to stanowczo podkreślić – w tej dyskusji potrzebna jest w poszczególnych tematach pełna wiedza. Czyli trzeba powiedzieć mieszkańcom miasta i gminy wszystko. W przeciwnym razie nie ma to sensu.

– Czyli teraz jest czas na dyskusję?

– Mogę mówić o sobie. Teraz jest czas na przemyślenie propozycji. Jest w miarę konkretna. Oficjalna. Dlatego trzeba się będzie do niej odnieść.

Ten temat od lat funkcjonuje w świadomości. I powraca co jakiś czas. Do tej pory nie przybrał jakiegś rzetelnej konstrukcji. Były doniesienia prasowe, spotkania,



– Jak zwięźczyć to wszystko? Te wszystkie ustalenia? To w moim odczuciu, jeżeli zostanie dobrze mieszkańcom wyjaśnione, może pozytywnie wpłynąć na ich opinie – mówi wójt Mariusz Zalewski.

Fot. UM

któs prowadził debatę. Wreszcie pan prezydent go postawił. To próba pokazania mieszkańcom gminy, jaka mogłaby być korzyść z połączenia. Samo połączenie musi być perfekcyjnie omówione, jakie niesie konsekwencje. Mam tu na myśli nie tylko szansę na lepszy rozwój wszystkich, ale również zagrożenia, które połączenie niesie.

– Na przykład?

– Dzisiaj rządźmy się we własnym domu. Staramy się to robić jak najlepiej. Teraz gmina rozwija się bardzo dobrze. Taki jest stan i tego nie da się zanegować. Przybywa mieszkańców, prowadzimy inwestycje. Budżet damy radę skonstruować. Przyznaję, że sąsiedztwo miasta dobrze na nas wpływa. Tylko nie rozumiem, czemu niektórzy dyskutanci zarzucają nam, że korzystamy z tego, z czego korzysta Kłodawa, Deszczno i z czego korzysta, żeby wyjść poza województwo, gmina Kobierzyce pod Wrocławiem. Taka jest prawidłowość. Stawianie nam tego jako zarzutu, bo miasto się nie może rozwijać, nie do końca jest rzetelne. Jak wszyscy korzystamy

z tej szansy, jaką jest sąsiedztwo dużego miasta. Przecież byłoby źle, gdybyśmy tego nie robili.

Mam świadomość, mieszkańcy również, że mamy bardzo silne powiązania. Przecież to, że większość mieszkańców pracuje w mieście powoduje, że powstają dobra, które oni poprzez swoją pracę wytwarzają. W mieście. Prowadząc firmy, robiąc zakupy, korzystając z infrastruktury. Nie dałoby się zamknąć miasta przed mieszkańcami gminy. Byłoby to bez sensu, a wzajemne relacje dobrze wszystkim służą.

– Tego nikt nie neguje. Pytanie, czy tych relacji nie można ułożyć jeszcze lepiej, właśnie dzięki połączeniu?

– Hasło pana prezydenta „Ułożymy to jeszcze lepiej” jest dobre, ale jak zagwarantować jego realizację? Chciałbym się oprzeć na klasyce. W jednej z polskich kultowych komedii jest taka scena w szatni: „Nie mamy pańskiego płaszcza. No i co nam pan zrobi?”.

To jest problem – jak zwięźczyć to wszystko? Te wszystkie ustalenia? To w moim odczuciu, jeżeli

zostanie dobrze mieszkańcom wyjaśnione, może pozytywnie wpłynąć na opinie mieszkańców miasta i gminy.

– Przejdźmy do Funduszu Integracyjnego. Weźmie pan te oferowane przez prezydenta 3 mln zł?

– Ostateczne decyzje w tej sprawie będzie podejmować rada. Zarówno rada miasta, jak i rada gminy. My z panem prezydentem jesteśmy organami wykonawczymi. I to nam radni powierzają wykonanie takiej uchwały.

– Praktyka jest jednak taka, że jeżeli pojawiają się takie pieniądze, to pod obrady rady uchwałę w tej sprawie wnosi wójt czy prezydent.

– Oczywiście, ale najważniejsze jest postanowienie rady. Jeżeli pan prezydent taką pozycję wprowadzi do budżetu miasta, a rada gminy wprowadzi zmianę i wpisze mi takie zadanie, to ja to wykonam.

– Czyli wniesie pan?

– Wniosem. A decyzję w tej kwestii podejmą radni. W mieście może wszyscy radni są zgodni co do połączenia, ale niekoniecznie są przekonani, że warto ponieść takie koszty. Są głosy: dlaczego mamy coś za darmo dawać? Myślę o Funduszu Integracyjnym, który ma niezależnie zafunkcjonować na próbę. Tylko czy w przypadku niepomyślnych rozstrzygnięć przez mieszkańców fundusz będzie do zwrotu?

– Pan żartuje. Przecież zwrot jest niemożliwy.

– Takie pytania padną.

– Po to jest okres próbny, żeby wypracować zasady. Po połączeniu pieniądze daje minister, ale mamy już gotowy model działania.

– Wrócę do tej szatni i płaszcza. Nie my będziemy to ustalać. Będzie ustalać rada. A głos mieszkańców gminy w radzie wybranej po połączeniu może nie być słyszalny. Dlatego jestem zwolennikiem, żeby tutaj demokracja wystąpiła w tej najczystszej formie. Niech mieszkańcy zadecydują sami, czy chcą zaryzykować. Ja sam mieszkam w gminie i jako jej mieszkaniec uważam, że mam prawo w tej kwestii się wypowiedzieć. Musi o tym zadecydować referendum.

– Prof. Czesław Osękowski organizuje pierwsze robocze spotkanie o połączeniu – poświęcone oświacie. Przyjął pan zaproszenie?

– Musimy rozmawiać. Z powodu ograniczeń organizacyjnych nie wszędzie będę. Nie mam takich możliwości jak pan prezydent, by wyznaczyć specjalną osobę, która będzie zajmować się tylko rozmowami. Na spotkanie o oświacie deleguję panią sekretarz gminy Urszulę Zamiatałą.

Co gminie oferuje miasto?

A – jak autobusy. Po połączeniu ceny wszystkich biletów będą jednakowe w całym mieście. Zostaną utrzymane na poziomie obowiązującym w Zielonej Górze. Oznacza to obniżkę cen biletów dla mieszkańców gminy. Dzisiaj np. bilet jednorazowy w mieście kosztuje 3 zł a w gminie 4 zł 40 gr, bilet miesięczny 90-przejazdowy – w mieście 76 zł, w gminie z przesiadką w mieście – 160 zł.

B – jak bonus. Zgodnie z przepisami, w przypadku połączenia miasta z gminą w drodze zgodnych uchwał, minister finansów zwiększy o pięć punktów procentowych udział samorządu we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT). Gdyby brać za podstawę obliczeń plany budżetowe na 2012 r. taki bonus wart jest ponad 6 mln zł rocznie, a wpływy z podatku PIT od kilku lat wciąż rosną. Bonus połączeniowy od ministra finansów przyznawany jest przez pięć lat.

E – jak edukacja. Zmiany administracyjne nie będą miały wpływu na funkcjonowanie szkół. Już dzisiaj rodzice, którzy chcieli wysłać swoje dzieci do szkoły w mieście, mogli to zrobić. Po połączeniu nic się tutaj nie zmieni. Istniejąca sieć szkół zostanie utrzymana.

F – jak Fundusz Integracyjny. To oferta dla mieszkańców – wszystkie dodatkowe pieniądze z bonusu trafią do gminy. W ramach Funduszu Integracyjnego sami mieszkańcy będą decydować, na co wydać te pieniądze. Takie decyzje zapadać będą w sołectwach – każde z nich będzie miało swój oddzielny fundusz obliczany proporcjonalnie do liczby mieszkańców. Ponieważ pieniądze z bonusu będą dostępne dopiero od 2015 r. w latach 2013-14 prowadzony będzie program pilotażowy (po 3 mln zł rocznie), który sfinansuje miasto.

G – jak gimbusy. Nadal dzieci będą dowożone do szkół. Dalej będą funkcjonować na podobnym poziomie tzw. gimbusy.

I – jak inwestycje. Głównym terenem inwestycyjnym pozostaje Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny. To tutaj będą budowane duże zakłady produkcyjne. Pełne zagospodarowanie Parku zajmie ok. 8-10 lat. Nie będą tworzone strefy inwestycyjne w pobliżu terenów zamieszkałych.

K – jak Kontrakt Zielonogórski 2015. Połączenie obu gmin jest możliwe jedynie przy uwzględnieniu interesów obu społeczności. Ma to zagwarantować Kontrakt Zielonogórski 2015, czyli umowa społeczna zawierająca wyniki wcześniejszych rozmów, negocjacji i zawartych porozumień.

O – jak Ochotnicze Straże Pożarne. Nadal będą funkcjonować, bo mają bardzo duży wpływ nie tylko na bezpieczeństwo w gminie, ale również integrują mieszkańców poszczególnych miejscowości. Samorząd nadal będzie wspierał ich działalność.

P – jak podatki. Dzisiaj podatki lokalne w obu samorządach są zróżnicowane. Po połączeniu zostaną zrównane. Obowiązywać będzie podstawowa zasada – przy każdym rodzaju podatków wyrównywane będą do niższej stawki. Przykład: podatek od nieruchomości w budynkach mieszkalnych. W mieście obowiązuje stawka 42 gr za mkw, w gminie 55 gr za mkw. Po połączeniu obowiązywać będzie niższa stawka czyli 42 gr za mkw.

R – jak rolnicy. Nie będzie żadnych zmian, bo granice administracyjne nie mają wpływu na sytuację rolników. Podatek rolny zostanie utrzymany na poziomie gminy. Ulgi pozostaną, podobnie dopłaty.

S – jak sołectwa. Nadal pozostaną, a ich rola wzrośnie. To sołectwa będą decydować, na co będą wydawane pieniądze z funduszu integracyjnego.

T – jak towarzystwa, kluby sportowe, stowarzyszenia. Nadal będą mogły funkcjonować. Samorząd dalej je będzie wspierał, a przeznaczone na ten cel dotacje zostaną utrzymane na dotychczasowym poziomie.

U – jak urzędnicy. Pracownikom Urzędu Gminy i innych gminnych instytucji miasto gwarantuje zatrudnienie przez 10 lat.

Z – zmiany w podstawowych dokumentach. Odbędą się na koszt miasta i budżetu państwa. Mieszkańcy nie będą płacić za wydanie nowego dowodu osobistego czy prawa jazdy.

Jak jechać, to tylko po chodniku

– Taki spacer po drodze, to średnia przyjemność. Cały czas trzeba mieć oczy dookoła głowy – przyznaje Patryk Chojnicki. Gdyby miał wydać pieniądze, które trafią z miasta do Krępy, postawiłby na porządny chodnik.

– Jak gdzieś pojedę, to od razu zgaduję, że ja na wsi mieszkam. Wystarczy, że rzucę okiem na mój samochód. Pani też niech spojrzę. Co widać? Cały błotem obryzany! – Adam Tomaszuk macha ręką w stronę auta. – Nic dziwnego. Asfalt to jest tylko na głównych drogach, a już na bocznych sam piach. Błoto się robi. I z górki spływa. A jak jeszcze jakiś ciężki sprzęt przejedzie, to zostawia po sobie koleiny. Osobowym autem przez takie wertepy czasem przeźreć się nie da.

Nie puszczę dziecka samego

Nietrudno zgadnąć, na co w pierwszej kolejności pan Adam wydałby pieniądze z Funduszu Integracyjnego. – Drogi! – odpowiada bez zająknięcia. Wtórą mu pytani przez nas mieszkańcy. I od razu zaznaczają, że wiedzą, jak sprawy wyglądają. – Bo my przecież wiemy, że zanim kanalizacji i wodociągów tu nie zrobią, to na drogi i chodniki nie ma co liczyć. Logiczne. Ale pomarzyć można – uśmiecha się Danuta Pierucka. Jedną ręką buja spacerówkę. – Chodniki to nasza największa bolączka. Jak tu wózkiem przejechać? Pobocze do niczego, drogą iść trzeba. Chyba nie muszę dodawać, że to niebezpieczne.

Przytakują inne mamy zgromadzone na przystanku w centrum wsi. Przytupują nogami, bo zimno dzisiaj. A na dzieci czekać trzeba, bo za chwilę przyjedzie autobus gminny, przywiezie pociechy ze szkoły. – Przecież nie puszczę dziecka samego, żeby szło drogą – dodaje pani Danuta.

Żeby coś się działo

– Ja już chyba nie odważę się prawa jazdy zrobić. Dlatego taki pojazd wybrałam. I dobrze mi idzie – Marta Dziadek podjeżdża do nas swoim skuterem, pewnie trzymając kierownicę. – Tylko jest jeden problem.

Niech zgadnę. Drogi? – Nietrudna zagadka, co? – śmieje się pani Marta. – Takim pojazdem po czystych ulicach ciężko przejechać.

Dziury, kałuże, to są czasem przeszkody nie do pokonania. Ale jak już pani pyta, co we wsi przydałoby się zrobić, to o, tam jest miejsce, które można by bardziej wykorzystać. Świetlica wiejska. Jakies kursy urzędzi, zajęcia dla najmłodszych, żeby coś się działo. Szczególnie jesienią, zimą, kiedy tak naprawdę nie ma tu co robić.

– Ja to na przykład chciałbym, żeby było gdzie we wsi popływać. Bo ja bardzo lubię pływać – przyznaje Jan Sobieraj. I dodaje: – Ale przecież basenu mi tu nikt nie wybuduje. To może chociaż porządne boisko przydałoby się zrobić. W piłkę chętnie bym pokopał.

Rozmawiamy niedaleko wspomnianej przez panią Martę świetlicy. Odremontowany kilka lat temu budynek robi wrażenie. – O, a jak w środku pięknie – zapewnia Anna Skwarczyńska. – Tylko przydałoby się, żeby sala częściej była mieszkańcom udostępniana. Nie tylko na imprezy, ale na jakieś zwykłe zajęcia. Na przykład plastyczne, dla dzieci. Żeby nie siedziały tylko w domach przed komputerami. Warto im coś w zamian zaproponować.

Betlejemka do remontu

– Dzieci już teraz uczą się tu gry na instrumentach muzycznych – zaznacza Wioletta Grzezułka, sekretarz Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Zawady i Krępy. – Tylko sala jest za duża, echo się tworzy i nauczyciele szukają mniejszych pomieszczeń na ćwiczenia. Dlatego marzy nam się, żeby wyremontować pomieszczenie znajdujące się pod sceną. Zrobić do niego wejście od środka. Byłoby tam sporo miejsca i na naukę, i na to, żeby instrumenty złożyć. I szatnia też by się jakaś przydała.

Pani Wioletta podkreśla, że to właśnie sprawy lokalowe byłyby tymi, na które w pierwszej kolejności warto przeznaczyć pieniądze. – Jest taki budynek, tuż przy furtce, nazywamy go betlejemką. Do wyremontowania, na spotkania dla młodzieży, starszych – wylicza. – Zresztą, my jako stowarzyszenie działamy już od 2004 roku, doku-



Patryk Chojnicki wychodzi codziennie na godzinny spacer z córeczką Leną. – Wolałbym spacerować z małą po chodniku, a nie po drodze – przyznaje. – Ale co zrobić, jeśli chodnika nie ma, a jak jest, to taki, że wózkiem nijak po nim przejechać się nie da.

Fot. UM

mentów i sprzętu przybywa. Trzymamy to wszystko w prywatnych domach, bo do tej pory nie doczekaliśmy się żadnego kąta na siedzibę. A tu ludzi, którym chce się coś robić jest znacznie więcej, wystarczy wspomnieć choćby panią z Koła Gospodyń Wiejskich, Radę Sołecką...

Pani sekretarz Stowarzyszenia przyznaje rację mieszkańcom i sołtysowi, którzy wskazują potrzebę zrobienia boiska, placu wiejskiego. – Ten nasz plac festynowy potrzebuje jeszcze czegoś w rodzaju rozprawienia

2004

od tego roku działa Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Zawady i Krępy

prądu. Bo teraz na czas imprez pożyczamy go od mieszkańców – dodaje.

Takich miejsc, które funkcjonują i spełniają swoją rolę, jest w Krępie więcej. A każde z takich miejsc można by jeszcze doposażyć, dopeścić. – O tak, choćby taki plac zabaw. Mamy z dziećmi chętnie tu przychodzić, bo zabawki są nowe, bezpieczne, czystość jest. A tuż obok rośnie las, który dałoby się zagospodarować. Jakies ławeczki postawić – sugeruje W. Grzezułka. – Naszym wielkim marzeniem jest też oczywiście odbudowanie przys-

tani na Odrze, bo ludzie tu chętnie przyjeżdżają. Z Zawady, z Zielonej Góry. Ruch w sezonie jest duży.

I tu znów kłania się sprawa dróg i chodników. – Cywilizowane połączenie z miastem i Zawadą bardzo by się przydało. Najlepiej chodnik ze ścieżką rowerową. Pamiętam czasy, kiedy droga z Zielonej Góry do Łęczycy taka była, że dwa auta ledwo się mijaly. A teraz? Piękny trakt do Czarkowa wiedzie. Tylko u nas tak jakoś biednie nadal. Trzeci świat – dodaje pani Wioletta.

Daria Śliwińska-Pawlak



– Postawiłbym na drogi. Asfalt jest tylko na głównych, a już na bocznych sam piach – mówi Adam Tomaszuk.

Fot. UM



– O ile łatwiej byłoby wózkiem przejechać, gdyby były wzdłuż drogi porządne chodniki – zaznacza Danuta Pierucka.

Fot. UM



– Świetlicę mamy taką piękną. Byłoby dobrze zorganizować tu dzieciom więcej zajęć – uważa Anna Skwarczyńska.

Fot. UM

Krępa

689 mieszkańców

Sołtys
Tadeusz Budrewicz

Radny
Tadeusz Naskręt

Proboszcz
ks. kanonik
Michał Zielonka

115,1 tys. zł
z Funduszu
Integracyjnego
w 2013 r.

1694,3 tys. zł
do wydania
w latach 2013-19

Na drogi jeszcze sobie poczekamy ale boisko można zrobić już teraz

– Dopóki kanalizacji i wodociągów nam nie pociągną, to nie ma sensu chodników i dróg robić. Każdy to wie. Dlatego musimy być cierpliwi – przyznaje sołtys Krępy Tadeusz Budrewicz.

– Gdy tu jechaliśmy, mijaliśmy między Chynowem a Krępą człowieka, pokonywał tę drogę na piechotę. Oglądał się co chwilę na pędzące samochody. A gdyby to było dziecko? Strach pomyśleć...

Tadeusz Budrewicz: – Oj strach, strach, ale ludzie tędy chodzą. Wśród nich i dzieci. Dlatego tak bardzo chciałbym, żeby wybudowali nam tu chodnik, najlepiej ze ścieżką rowerową. I żeby to wszystko było oświetlone. A jak nie, to chociaż pobocze z prawdziwego zdarzenia przydałoby się zrobić. Zaledwie kilka kilometrów dzieli nas od Zielonej Góry, a ten kawałek jezdnii jak wygląda? Pożal się panie Boże. Sama pani widziała, jest w opłakanym stanie. Dziurawa, pobocza nie uświadczysz. Zresztą, kawałek dalej, już w granicach miasta, wcale nie jest lepiej.

– Mówi pan o pobliskim osiedlu Kolorowym?

– Ludzie stamtąd chcą, żeby na ulicy Krępowskiej też zrobić chodnik i ścieżkę rowerową. Poprosili mnie o poparcie w tej sprawie. Bo starają się o pieniądze z budżetu obywatelskiego, co to prezydent przyznał mieszkańcom. No to pomogłem sąsiadom z miasta, ich wniosek poparłem, pismo do prezydenta napisałem. Bo my tu dobrze wiemy, jak to jest bez chodników i porządnej drogi.

– Rzeczywiście. Kogo bym nie zapytała we wsi, to odpowiadał bez zająknięcia: chodników nam brakuje. I dróg twardych.



– Jeśli miasto da, tak jak obiecało, pieniądze dla wsi, to my już będziemy wiedzieli, na co je wydać – mówi Tadeusz Budrewicz. Na zdjęciu z kocurem Bolkiem.

Fot. UM

– No tak. Tylko, że my musimy być cierpliwi. Bo dopóki kanalizacji i wodociągów nam nie pociągną, to nie ma sensu chodników i dróg robić. Każdy to wie. Po co budować, skoro zaraz rury trzeba będzie kłaść. Dlatego na razie trzeba się skupić na innych potrzebach. U nas na przykład ludzie potrafią się zorganizować, stowarzyszenie działa, gospodynie nie próżnują, są wędkarze. Ale miejsca dla siebie nie mają.

– Jak to? Przecież macie taką piękną świetlicę. Nie tak dawno wyremontowaną. Nie można się w niej spotykać?

– Spotkać się w niej można, a jakże. U nas się dużo dzieje, ludzie nie próżnują. Mamy przecież zabawy, uroczystości, przedstawienia, dzieci się muzyki uczą. Ale to duża sala. A tu siedziby dla tych naszych organizacji brakuje. Takich pomieszczeń, nazwałbym je, biurowych. A dokumentów

stowarzyszenie ma przecież dużo. I gdzie to trzymać? Ludzie po domach papiery przechowują. Podobnie jest z kościelnym wyposażeniem, nie ma dla niego magazynu. Dlatego, gdybym miał na coś wydać pieniądze, byłby to remont jakiegoś lokalu. Tylko żeby jeszcze ludzie potem uszanowali tę czyjąś robotę. Bo wie pani jak to bywa. A to ktoś popije, a to się nudzi. I narozrabia. Cudzą pracę zniweczy. O nasz nowy plac zabaw się teraz martwię.

– A co z nim nie tak? Wdzieliśmy. Piękny. Karuzela, piaskownica, huśtawki, wieża z zjeżdżalnią. Trawka przystrzyżona i czystiotko jest. Widać, że ogrodzenie skutecznie zniechęca zwierzęta.

– Zwierzęta może i tak. Ale dla młodych to żadna przeszkoda. Przez płot przejdą. I siedzą na ławeczkach, niedopałki i butelki po nich zostają. Sprzątać to trze-

ba, bo dzieci przecież się tu bawią. Dlatego myślę, żeby tej młodzieży coś dać w zamian. Boisko przydałoby się zrobić. Bo teraz to na placu wiejskim, o tu, niedaleko mojego domu, dwie bramki tylko stoją. Piłkę niby kopać można, ale szatni tu już nie ma. W tym samym miejscu organizujemy imprezy pod chmurką. Ech, gdyby to wszystko tak ładnie zagospodarować...

– To jeszcze ładniej we wsi by się zrobiło. Bo w urokliwym miejscu życie. Ten pagórkowaty teren, stare drzewa, Odra... Aż się chce tu wypoczywać, a może nawet dom wybudować...

– Przed wojną cała Zielona Góra tu jeździła. Wystarczy spojrzeć na stare widokówki, jak tu pięknie było. I dziś Las Odrzański ludzi przyciąga, w sezonie mnóstwo rowerów, samochodów nad rzekę jedzie. Przydałoby się te wybudowane topole przy drodze powycinać, jakieś normalne drzewa w ich miejsce dać, choćby jarzębiny, bo trochę lipek już posadzonych zostało. A nad rzeką miejsca do parkowania by się zdały, jakieś ławeczki, bo na razie to stare przystanki tam wkopałem, żeby przycupnąć gdzieś można było. A we wsi to staw młyński aż się prosi o odrestaurowanie, kąpielisko ładne można by tam urządzić. Oj, byłoby co robić. Jak dostaniemy te obiecane pieniądze od miasta, to będziemy myśleć, co jest najpilniejsze.

Daria Śliwińska-Pawlak

Fundusz Integracyjny 3 mln zł dla sołectw

Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. To przykład, jak po połączeniu obu samorządów będą finansowane przedsięwzięcia wspierane przez mieszkańców. W 2013 r. do gminy trafi 3 mln zł z budżetu miasta. Każde sołectwo, proporcjonalnie do liczby mieszkańców dostanie ściśle określoną kwotę, którą może wydać na najpilniejsze potrzeby. Warunek jest jeden. To sami mieszkańcy sołectwa mają zdecydować o przeznaczeniu funduszy. Najpierw sołtysi, radni i zebranie wiejskie, przy pomocy specjalistów stworzą listę propozycji. Później mieszkańcy poprzez głosowanie wybiorą zadania do realizacji. I właśnie na takie ściśle określone cele miasto przekaże gminie pieniądze.

Miasto proponuje żeby do połączenia doszło 1 stycznia 2015 r. Do tego momentu w ramach pilotażu przekazywać będzie po 3 mln zł rocznie. Po połączeniu ta kwota może wzrosnąć przynajmniej dwukrotnie. Zgodnie z przepisami, w przypadku połączenia miasta z gminą w drodze zgodnych uchwał, minister finansów zwiększy o pięć punktów procentowych udział samorządu we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT). Gdyby brać za podstawę obliczeń plany budżetowe na 2012 r. taki bonus wart jest ponad 6 mln zł rocznie, a wpływy z podatku PIT od kilku lat wciąż rosną. Bonus połączeniowy od ministra finansów przyznawany jest przez pięć lat. Czyli do dyspozycji mieszkańców w sołectwach do roku 2019 może być od 36 (wariant A – pesymistyczny) do 44 mln zł (wariant B – optymistyczny).

Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. Nie trzeba już teraz decydować czy jesteś za połączeniem gminy z miastem, czy przeciw. Sprawdź, czy ta oferta jest ciekawa. Co można zyskać dzięki Funduszowi Integracyjnemu i jak sprawić, by sprawnie działał. Potrzeb na pewno jest dużo.



– Basenu mi tu nie wybudują, a ja lubię pływać. To może chociaż boisko? W piłkę chętnie bym pokopał – mówi Jan Sobieraj.

Fot. UM



– Na skuterze wszędzie dojadę. Tylko czasem dziury i błoto na drodze stają się przeszkodą nie do pokonania – przyznaje Marta Dziadek.

Fot. UM

		Planowany Fundusz Integracyjny w tys. zł			
Lp.	Miejscowość	2013	2014	Wariant A	Wariant B
				2013-19	2013-19
1	Barcikowice	31,9	31,9	384,3	469,7
2	Drzonków	251,5	251,5	3030,1	3703,3
3	Jany i Stożne	67,8	67,8	816,9	998,4
4	Jarogniewice	52,4	52,4	631,8	772,1
5	Jeleniów	29,6	29,6	356,1	435,2
6	Kiełpin	23,7	23,7	285,7	349,2
7	Krępa	115,1	115,1	1386,3	1694,3
8	Łężyca	297,4	297,4	3583,4	4379,5
9	Ługowo	17,5	17,5	211,3	258,2
10	Nowy Kisielin	198,6	198,6	2392,3	2923,8
11	Ochla	311,0	311,0	3746,3	4578,7
12	Przylep	490,0	490,0	5903,2	7214,7
13	Racula	377,8	377,8	4551,1	5562,3
14	Stary Kisielin	283,1	283,1	3410,3	4168,0
15	Sucha	48,9	48,9	589,5	720,5
16	Zatonie i Marzęcin	111,7	111,7	1346,0	1645,1
17	Zawada	280,9	280,9	3384,2	4136,0

W ZIELONEJ GÓRZE

Wiertikus pilnie poszukiwany

Złodzieje ukradli Bachusika. Ratunku! Może ktoś go widział?

Bachusik Wiertikus Mocarny stojący na pl. Powstańców Wielkopolskich ma pecha. Najpierw ktoś mu połamiał wiertło, potem oderwał z muru i porzucił. Teraz go skradziono. – Cholera mnie bierze – Artur Wochniak, autor rzeźby nie przebiera w słowach. Trudno powstrzymać emocje. – Jak tak można kraść rzeźbę. Stoi w miejscu publicznym, jest ozdobą miasta. Jednych cieszy, innych może denerwować... ale żeby go kraść...

Apelujemy! Widzieliście złodzieja lub rzeźbę, dajcie znać policji, która prowadzi w tej sprawie śledztwo. Rzeźba zniknęła około 1 listopada.

(tc)



Wiertikus Mocarny, ufundowany przez firmę Diament, jest jedną z 25 figurek Bachusików ustawionych w mieście

Fot. Tomasz Czyżniewski

Zesłani przez sąd do Zawady

60 skazańców ma przyjąć do pracy w przyszłym roku Komunalny Zakład Gospodarczy Gminy Zielona Góra. Każdy z nich odpracuje średnio 160 godzin.



Skazańcy będą kierowani do zakładu w Zawadzie. Jakie roboty są dla nich przewidziane? – Zazwyczaj proste prace porządkowe typu sprzątanie ulic, przystanków, itp.

Fot. UM

rządkowe: na ulicach, w szpitalach, na wysypiskach śmieci. – Z moich doświadczeń wynika, że sądy znacznie chętniej korzystałyby z możliwości orzekania tych kar, gdyby miały gwarancję, że ich wykonanie odbywałoby się w sposób rzeczowy i nie budzący zastrzeżeń – dodaje sędzia Rólka i podkreśla: – Z tym jednak jest różnie. Gminy nie wychodzą z inicjatywą, by wskazywać miejsca odbywania kary prac społecznie użytecznych. Powodem jest brak podmiotów, potencjalnych „pracodawców”, ponieważ wiąże się to dla nich z wzięciem odpowiedzialności z tytułu przepisów BHP czy zdarzeń losowych.

Ta opinia nie potwierdza się jednak w gminie wiejskiej Zielona Góra. Na początku października wójt Mariusz Zalewski podjął decyzję o wyznaczeniu Komunalnego Zakładu Gospodarczego w Zawadzie jako miejsca, gdzie te kary będą wykonywane. Zrobił to prawie natychmiast, bo w kilka dni po wpłynięciu wniosku z zielonogórskiego sądu. Z szacunków sądu wynika, że w 2013 r. trafi tam ok. 60 skazańców. A każdy z nich odpracuje społecznie na rzecz zakładu 160 godzin. Skąd te szacunki? Ustawodawca nałożył na samorządy obowiązek wskazywania miejsc pracy skazańców, a na sądy nałożył obowiązek – uważa! –

przewidywania ile osób w następnym roku opuści sale sądowe z wyrokiem prac społecznie użytecznych i w jakiej wysokości będą te wyroki. Można się domyślić, że jest to trudne do przewidzenia i co więcej – rodzi obawy, że sądy będą chciały za wszelką cenę wykonać ten „plan”.

Tak czy inaczej, skazańcy będą kierowani do zakładu w Zawadzie. Jakie roboty przewiduje dla nich zakład? – Zazwyczaj kierujemy ich do prostych prac porządkowych typu sprzątanie ulic, przystanków, itp. – mówi Leszek Klim, dyrektor KZG w Zawadzie. – Mamy już doświadczenie ze skazanymi, trafiały do nas osoby karane za

jazdę na gapę czy pijani rowerzyści. Często są to ludzie, którzy nie mają kwalifikacji do jakichkolwiek prac.

Nie da się ukryć, że największe zapotrzebowanie na darmowe roboty skazańców jest jesienią przy grabieniu liści i zimą przy

149

tyle kar wykonywania prac społecznie użytecznych orzekł sąd w Zielonej Górze w pierwszym półroczu tego roku, w tym najwięcej dla

35

nietrzeźwych rowerzystów

16

sprawców kradzieży

13

za posiadanie lub udostępnianie narkotyków

odśnieżaniu. Do Zawady mogą trafiać nie tylko mieszkańcy gminy wiejskiej, ale i miasta Zielona Góra. Ale to wyjątkowe przypadki. Zajmuje się tym w odrębnym postępowaniu wykonawczym specjalny wydział sądu rejonowego.

Michał Iwanowski
Mich.Iwanowski@gmail.com

ABILET.PL POLECA



JEŚLI CHCESZ OTRZYMAĆ ZAPROSZENIE NA WYBRANĄ IMPREZĘ, WYŚLI SMS NA NUMER 7248 WPISUJĄC W TREŚCI RZG ORAZ KRÓTKIE UZASADNIENIE DLACZEGO CHCESZ IŚĆ NA TĘ IMPREZĘ. KOSZT SMS 2,46 PLN BRUTTO. W PONIEDZIAŁEK O 9.30 NA ANTENIE RADIA ZIELONA GÓRA 97,1 FM WYBIERZEMY AUTORÓW NAJCIEKAWSZYCH SMS-ÓW I NAGRODZIMY ICH BILETAMI.

WSZYSTKIE BILETY DOSTĘPNE RÓWNIEŻ NA WWW.ABILET.PL

Budują nam nową trybunę. Czy zdążą przed sezonem?

Buldożery są już w gotowości! Za kilka dni słynna wieżyczka sędziowska przy W69 przejdzie do historii. Tak jak cała trybuna przy prostej startowej. Powstanie zupełnie nowy obiekt.

Przed stadionem spotykamy zagorzałego kibica czarnego sportu. – Na żużel chodzę z synkiem od kilku lat i od dawna się zastanawiałem, kiedy wreszcie trybuna będzie wyglądać reprezentacyjnie. Nie mówiąc już o bezpieczeństwie kibiców. Myślę, że taka modernizacja należała się jak psu zupa – stwierdza Przemysław Ziemiński.

Pracownicy wrocławskiej firmy Sport Halls kończą drobne roboty przygotowawcze. Usuwają stare, wysłużone już krzeselka. – Za kilka dni wchodzimy na stadion z ciężkim sprzętem i tym samym rozpoczną się już roboty rozbiórkowe. Równocześnie powstaje koncepcja przebudowy obiektu. Potem czekamy tylko na pozwolenie na budowę i skupiamy się już na wyteżonej pracy – mówi Krzysztof Łuksza, prezes Sport Halls.

A czy czas przeznaczony na remont nie jest za krótki? – O to jestem spokojny – odpowiada K. Łuksza. – Mamy na koncie budowę kilkunastu hal sportowych w kraju, budynki z dachami membranowymi, w tym np. perony wrocławskiego dworca. Największych pesymistów niech przeko-



Pracownicy wrocławskiej firmy Sport Halls kończą drobne roboty przygotowawcze. Usuwają wysłużone krzeselka. Fot. UM

na, że wyremontowaliśmy stadion żużlowy w Toruniu. Pamiętajmy, że termin przebudowy toruńskiej Motoareny był bardzo zbliżony do terminu dla W69.

– W perspektywie przyszłego sezonu żużlowego krótki termin zakończenia prac na stadionie sprawia o ból głowy. Jednak trzeba zachować spokój i być optymistą – ocenia prezes Zielonogórskiego Klubu Żużlowego Robert Dowhan. – Nie da się ukryć, że na wyobraźnię działała nie tak całkiem odległa kłopoty firm budowlanych, realizujących wielomilionowe kontrakty drogowe przed Euro 2012. Być może takich skojarzeń w ogóle by nie było, gdyby przetarg na modernizację obiektu przy Wrocławskiej rozpisano wcześniej.

Prezes dodaje, że najważniejsze jest, by prace budowlane przeprowadzić do końca i w terminie. – Wieża sędziowska wraz z zapleczem dla dziennikarzy, toalety, drogi ewakuacyjne i wreszcie zadaszenie nie tylko podniosą rangę rozgrywanych tu zawodów, ale umożliwią otwarcie się na spotkania międzynarodowe. Dochodzi także kwestia bezpie-

czeństwa rozgrywanych tu zawodów. Czas jest bardzo krótki, co może utrudnić nam początkowe treningi w kolejnym sezonie, ale musimy to zadanie przeprowadzić do końca – podkreśla R. Dowhan.

– Rozłożymy tak końcówkę prac, by nie kolidowały z ostatnimi treningami i pierwszymi startami w przyszłorocznym sezonie – uspokaja prezes Sport Halls.

O termin remontu spokojny jest też Robert Jagiełowicz, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, gospodarza obiektu. – Mam nadzieję, że pogoda okaże się sprzymierzeńcem, ostra i mroźna zima mogłaby te napięte plany mocno pokrzyżować – mówi.

Przypomnijmy, za 12 mln zł z kasy miasta powstanie przy prostej startowej nowoczesna trybuna. Zmieszczą się na niej prawie trzy tysiące kibiców. Wykonawca robót postawi również konstrukcję zadaszenia trybuny i toru. Ale pieniędzy nie starczy już na dach, ten powstanie później. Planowo inwestycja ma się zakończyć w lipcu 2013 r. A rozgrywki zaczynają się już w połowie kwietnia.

(red)

W ZIELONEJ GÓRZE

Rowerki będą widoczne

Znamy wyniki konkursu plastycznego dla szkół „Mój odbłask na rower”.

W kategorii klas I-III: pierwsze miejsce – Nikodem Kowalczyk z II E w SP 18, drugie – Oliwia Pluskota z II D w SP 1, trzecie – Adam Lotko z III B w SP 14, wyróżnienia – Bartłomiej Wanat z I B w ZE 1, Iga Inforowicz z III B w ZE 1, Marek Nowakowski z II B w SP 1;

W kategorii klas IV-VI: pierwsze miejsce – Kasia Mazurek z V C w SP 18, drugie – Oliwia Żybura z VI F w SP 11, trzecie – Tomek Lutkowski z IV D w SP 18, wyróżnienia – Oliwia Borek z V C w SP 14, Weronika Charytoniuk z VI C w SP 22, Paulina Demkowska z IV D w SP 10.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy! I przypomnamy, że laureaci konkursu oraz pozostali uczniowie, których prace zgłoszone były na konkurs, spotkają się podczas wielkiego finału czwartej edycji kampanii „Jestem widoczny – jestem bezpieczny”, który planowany jest 26 listopada o godzinie 11.00 w sali dębowej biblioteki wojewódzkiej.

Kampania edukacyjna realizowana jest przez urząd miasta, komendę miejską policji i fundację Bezpieczne Miasto. Honorowy patronat nad imprezą objął prezydent Janusz Kubicki.

(dsp)

Teraz obejrzysz cyfrową telewizję naziemną

Możemy odetchnąć z ulgą. Sygnał telewizyjny nie będzie już zanikał, a zasięg nadawania będzie większy.

Cyfryzacja stała się faktem. Od środy nasz region jako pierwszy w Polsce ma dostęp do najlepszej jakości obrazu i dźwięku cyfrowej telewizji naziemnej.

Stanisław Szejkowski z Przylepu o cyfryzacji usłyszał już kilka miesięcy temu. W domu ma dwa telewizory. Jeden stary, wysłużony



– I po co ja kupowałem antenę satelitarną? – zastanawia się Stanisław Szejkowski Fot. UM

i drugi kupiony przed rokiem. Ten nowy jest podłączony do satelity. Drugi pozostaje nieużywany.

– Dopiero teraz okazało się, że nie bardzo rozumiałem na czym to polega. Byłem przekonany, że szum medialny w sprawie tej cyfryzacji dotyczy właśnie tego, co już od dawna oglądam na satelicie – przyznaje. – Teraz dowiedziałem się, że nie o to chodzi, a ten wysłużony telewizor może się jeszcze przydać. Brakuje jedynie odpowiedniego dekodera. Jestem w szoku, że będę mógł skorzystać

z oferty telewizji cyfrowej i to prawie za darmo. Teraz myślę, że popełniłem błąd decydując się na antenę satelitarną, bo aż tylu kanałów nie potrzebuję. Wystarczą informacje i sport.

– Przeszliśmy do innej ery. Cyfrowej – podkreśla Michał Półtorak, dyrektor zielonogórskiej delegatury Urzędu Komunikacji Elektronicznej. – We wtorek wyłączono analogowe nadajniki w Jemiołowie i Wichowie oraz pozostałe starego typu. Tym samym zamiast kilku programów nadawa-

nych analogowo można odbierać kilkanaście w cyfrowej jakości.

By jednak odbierać sygnał cyfrowy, trzeba mieć telewizor obsługujący standardy DVB-T i MPEG-4. Jeżeli nie mamy takiego lub nie planujemy jego zakupu możemy dokupić sam dekodery DVB-T. Wiąże się to jednak z wydatkiem ok. 100 zł. Pamiętajmy również, że sprzedawca odbiorników telewizyjnych ma obowiązek poinformować nas o możliwościach sprzętu, który nam oferuje.

(red)

OPINIA

Zielona Góra jest niczym wiejska stolica?

Wiejska stolica albo kieszonkowe miasto – tak mówią o Zielonej Górze Niemcy.

Obserwowane kierunki rozwoju kraju nieuchronnie zmierzają w kierunku aglomeracyjności i ekspansji terytorialnej miast. Ludzie po prostu wyprowadzają się z miast na obrzeża, często do sąsiednich gmin. To jest obserwowane nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Odnosząc się do Zielonej Góry, nie sposób nie zauważyć, że miasto z powierzchnią 57 km kw. znalazło się na

takim etapie, kiedy po prostu nie ma już wolnych terenów – ani inwestycyjnych, ani mieszkaniowych. Dlatego niewątpliwie powinno się podjąć działania, by obszar miejski powiększyć. Do tego jest oczywiście potrzebne przekonanie mieszkańców terenów okalających Zieloną Górę do pozytywnych aspektów, jakie z połączenia obu samorządów mogą wynikać. Nie będę jednak tu zbyt odkrywczy, kiedy powtórzę dość oczywistą prawdę, że konserwatyzm administracji i przyzwyczajenia mieszkańców będzie bardzo trudno przezwyciężyć.

Z punktu widzenia osoby zajmującej się statystyką, nie mogę powiedzieć, że liczby w pełni oddają istotę zależności jednej gminy od drugiej. Nie da się liczbowo dowiedzieć, w jakim stopniu gmina wiejska korzysta z sąsiedztwa miasta lub odwrotnie. Natomiast jest dla mnie rzeczą oczywistą, że zatrzymanie rozwoju miasta, np. poprzez zatrzymanie jego naturalnej ekspansji terytorialnej, bez wątpienia odbije się na sytuacji gminy wiejskiej, okalającej miasto. Jest to stwierdzenie bezwzględne. Kiedyś uczestniczyliśmy w pracach nad planami przyłą-

czenia okolicznych wsi do Zielonej Góry, dziś mówi się o przyłączeniu całej gminy, więc mogę stwierdzić, iż odbiłoby się to korzystnie na połączonym organizmie samorządowym. Zielona Góra zdecydowanie by zyskała, osiągając pułap ok. 180 tys. mieszkańców. Trzeba podkreślić, że dziś Zielona Góra liczy ok. 120 tys. mieszkańców i niestety tendencja demograficzna jest malejąca. Niedawno gościłem przedstawicieli centralnych urzędów statystycznych z Polski, Niemiec i Czech. Usłyszałem od nich opinię, że Zielona Góra to takie – „pocket town – kieszonkowe

miasto” i „wiejska stolica”. Byli pod wrażeniem tego, że wszędzie jest tu blisko i wszędzie jest tak zielono.

Problem wyludniania się obszarów peryferyjnych, starzenia się społeczeństw i niekorzystnych zmian demograficznych był tematem kilku konferencji i sympozjów, w jakich ostatnio uczestniczyłem.

W tym kontekście muszę przyznać, że naszego regionu nie należy postrzegać jako peryferyjnego. Jako Region Lubuski mamy też całkiem niezły potencjał demograficzny, bo wciąż jeszcze

jestemy stosunkowo młodym społeczeństwem, mamy dodatni przyrost naturalny i stosunkowo korzystne saldo migracji wewnętrznej i zewnętrznej. Nie możemy się przyrównywać do regionu opolskiego, którego władze biją na alarm i postulują objęcie całego województwa tzw. „specjalną strefą demograficzną”, która miałaby zapobiegać wyludnianiu się regionu.

Roman Fedak, dyrektor Urzędu Statystycznego w Zielonej Górze

(Notował Michał Iwanowski)



Być może takie autobusy jeździły po Zielonej Górze. Produkowały je zakłady Beuchelta (powojenny Zastal). Kawalkada stoi na placu koło dworca kolejowego.

Z archiwum Zastalu

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI – ODC. 3

Jedziemy do Ochli. Tylko czym?

Plan był ambitny. Czapeczka na głowę, wygodne obuwie i maszerujemy do Ochli. Tylko po co się męczyć, jak łatwiej jest tam pojechać. Przedwojennym MZK. Trzeba tylko wybrać: zaprzęg konny czy autobus?

– O, kolega postanowił trochę wzmocnić tężyznę fizyczną. Więcej ruchu się przyda – usłyszałem w pracy, gdy przed dwoma tygodniami obwieściłem, że wybieram się na spacer do Ochli. Jednak dobrej woli starczyło mi tylko na chwilę. Po co się męczyć na piechotę, skoro można tam dojechać?

Tylko czym? Rowerem? Dorożką? Omnibusem czy może autobusem? Rower odpada – w tę pogodę za daleka trasa, jak dla lenia. Dorożka za droga. Pozostaje komunikacja publiczna.

– W Grünbergu funkcjonowało założone ok. 1870 r. przedsiębiorstwo dorożkarskie. Należało do rodziny Försterów. Nie rozwinęło skrzydeł, bo rodzina zbankrutowała – tłumaczy Zbigniew Bujkiewicz z Archiwum Państwowego w Starym Kisielinie.

Nas jednak interesuje komunikacja publiczna. Takie MZK sprzed 100 lat. O tym, że coś takiego w mieście funkcjonowało wiemy m.in. dzięki starym pocztówkom, jak ta z 1917 r., publikowana obok. To nie były wielkie pojazdy. Dwa konie ciągnęły przeszklony wóz, w którym mogło się zmieścić kilka osób. Do tego dochodziła odkryta rampa z tyłu (tędy wsiadali pasażerowie), na której stał również konduktor sprawdzający bilety. Cena – 10 fenigów. Woźnica siedział z przodu na wysokim koźle. W innym typie pojazdów woźnica miał niewielki daszek na poziomie pasażerów. Podobne pojazdy widać na pocztówce z lat 20. XX wieku.

Skorzystajmy z wehikułu czasu. Wajcha w dół, w bok itd... Lecimy do Grünberga. Bruk pod nogami, a przed nami budynek z cegły. To stary dworzec kolejowy zburzony pod koniec lat 60. Za nami stoi kilka pojazdów. Gdzie jadą?

– Witam serdecznie. Jak podróż? – gość w meloniku zaczyna pasażera wychodzącego z dworca. – Przyjechałem właśnie z Wrocławia. Jak mogę się dostać na pocztę, bo mój kuzyn tam pracuje? – pyta gość.

– Proszę wsiąść do pierwszego powozu. Właśnie zaraz wyrusza, jedzie przez Holzmarkstrasse, Post-



Takimi omnibusami jeździli zielonogórzanie w 1917 r. Stoją przed dworcem kolejowym.

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej



W 1927 r. wprowadzono ruch jednokierunkowy wokół ratusza. Informowały o tym znaki drogowe ze strzałkami.

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej



Stacja benzynowa na ul. Żeromskiego. To ten słupek na środku. Wówczas wystarczał tylko jeden, ręczny dystrybutor.

Ze zbiorów Lecha Aksiuczycza

platzi i Breitesrasse (czyli dzisiejsze ul. Drzewną, pl. Pocztowy i Sikorskiego). Budynek poczty jest charakterystyczny. Taki z wieżyczką. Zresztą konduktor panu pokaże, gdzie ma pan wysiąść – odpowiada pan w meloniku.

Nie wiem, kim był pasażer. Pan w meloniku to Richard Fischer, właściciel linii omnibusowej. Pojazdy wyruszające spod dworca jechały al. Niepodległości, koło ratusza aż do ogrodu botanicznego przy szosie w kierunku Ochli.

I co dalej? Mam iść na piechotę? Może lepiej jeszcze trochę przesunąć się w czasie.

– Miejskim autobusem można było dojechać trochę dalej. W okolicy dzisiejszego zalewu na Ochli – podpowiada Tadeusz Dzwonkowski, dyrektor archiwum. – Oficjalnie regularną autobusową komunikację miejską uruchomiono 23 maja 1929 r. Koncesję na przewóz mieszkańców uzyskała firma Jensen ze Stargardu Szczecińskiego. Linia obsługiwana przez dwa autobusy prowadziła od dworca kolejowego, przez okolice ratusza aż do kąpieliska przy Ochli.

To był czas wielkich zmian motoryzacyjnych. Już w 1921 r. miasto uzyskało stałe połączenie samochodami pocztowymi z Zaborem. Później przyszła kolej na Sulechów, Bojadła, Kożuchów.

– Pod koniec lat 20. większość wsi w powiecie miała połączenia autobusowe z Zieloną Górą – uzupełnia Dzwonkowski.

W tym samym czasie w mieście pojawiły się taksówki (1925 r.) i stacja benzynowa przy Niederstrasse (czyli ul. Żeromskiego) sieci Deutsch-Amerykanische Petroleum Gesellschaft. Jej właścicielem był Ferdinand Rau, kupiec i właściciel wypalarni kawy w budynku dzisiejszej galerii U Jadźki.

Już wówczas występowały kłopoty z organizacją ruchu. Dlatego od 4 lutego 1927 r. wprowadzono ruch jednokierunkowy wokół ratusza. Trzeba było zacząć budować miejsca postojowe. Na szczęście nie było jeszcze mowy o strefie płatnego parkowania.

Tomasz Czyżniewski